

# Marek Gałęzowski

---

## Od Zułowa do Belwederu : droga Józefa Piłsudskiego ku niepodległej Polsce

---

Palestra 50/5-6(569-570), 9-21

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## 70. ROCZNICA ŚMIERCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

### OD ZUŁOWA DO BELWEDERU DROGA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO KU NIEPODLEGŁEJ POLSCE

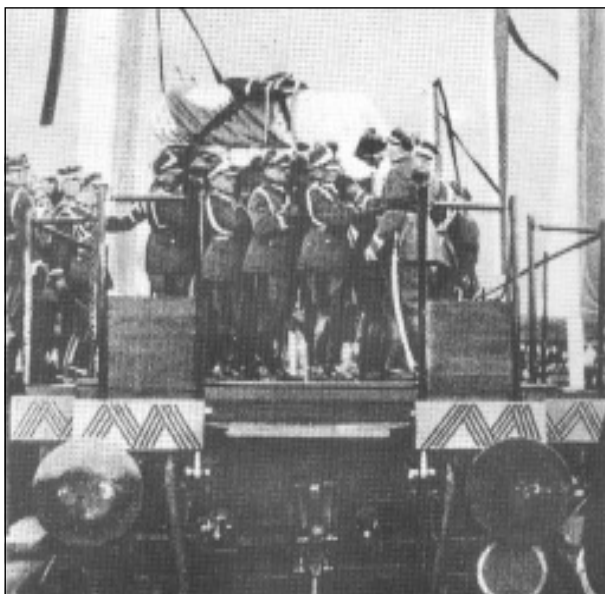
Oficjalny komunikat radiowy o śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego nadano 13 maja 1935 r. o godzinie 1.05 w nocy. „Ale wiadomość w ciągu dwu godzin obiegała całą Polskę. Już przed godziną 10 (wieczorem 12 maja – M. G.) wiedzieli o tym wszyscy w miastach i miasteczkach polskich; w kawiarniach orkiestry przestawały grać (...), na chodnikach gromadziły się niespokojne grupy ludzi... Uczucie zdenerwowania ogarnęło cały kraj” – pisał Stanisław Cat-Mackiewicz. Następnego dnia zwłoki Marszałka wystawiono na katafalku w Belwederze, a później w katedrze św. Jana, gdzie tysiące ludzi oddały ostatni hołd Zmarłemu.

17 maja 1935 r., po mszy pontyfikalnej, odprawionej w katedrze św. Jana w Warszawie przez kardynała Aleksandra Kakowskiego, długi pochód ruszył za trumną, umieszczoną na lawecie armatniej, ulicą Krakowskie Przedmieście na Pole Mokotowskie. W tym miejscu, gdzie jeszcze niedawno Marszałek dokonywał przeglądów Wojska Polskiego, odbyła się defilada, w której brały udział delegacje wszystkich pułków WP. Po przejściu ostatnich oddziałów zabrzmiały dźwięki *Mazurka Dąbrowskiego*, a artyleria oddała 101 salw armatnich. Trumnę przeniesiono następnie na platformę kolejową i umieszczono na lawecie. Orkiestry pułkowe WP grały *Pierwszą Brygadę*. Nagle zerwała się burza. Zrobiło się ciemno, zaczął padać deszcz, słychać było grzmoty, na niebie ukazały się błyskawice.

Pociąg wiozący platformę z trumną ruszył w kierunku Krakowa. Po drodze tłumy ludzi zbierały się wzdłuż toru. W Kielcach przed wjazdem do miasta zapłonęły znicze, a na wszystkich wzgórzach zapalono ogniska. 18 maja pociąg dotarł do Krakowa. W dawnej stolicy Polski odbyły się uroczystości pogrzebowe. Podobnie jak w Warszawie wielki pochód wyruszył z dworca kolejowego przez Rynek na wzgórze wawelskie. Bił Zygmunt. Na Wawelu generałowie WP wnieśli trumnę do katedry. Po mszy pontyfikalnej celebrowanej przez abp. Adama Sapiechę zanieśli trumnę do krypty św. Leonarda w podziemiach katedry. Przy dźwiękach dzwonu Zygmunta artyleria oddała 101 salw. Orkiestra odegrała hymn państwowy i *Pierwszą Brygadę*.

W tym momencie w całym kraju zapanowała trzyminutowa cisza. Tak Polska pożegnała Józefa Piłsudskiego.

Przyszły Komendant I Brygady Legionów Polskich urodził się 5 grudnia 1867 r. w majątku rodzinnym Zułów na Wileńszczyźnie. Był czwartym w kolejności dzieckiem Józefa i Marii z d. Billewicz Piłsudskich. Miał jedenaścioro rodzeństwa: braci Adama, Bronisława, Jana, Kacpra, Kazimierza, i siostry: Helenę, Zofię, Marię, Ludwikę. Bliźnięta Piotr i Teodora zmarły w niemowlęctwie. W 1875 r., po pożarze Zułowa i utracie majątku, rodzina Piłsudskich zamieszkała w Wilnie. Dwa lata później Józef, nazywany w rodzinie Ziukiem, został uczniem jednego z miejscowych



gimnazjów, do którego uczęszczał jego starszy brat Bronisław. „Obaj bracia Piłsudscy byli wzrostu niewielkiego, charakteru cichego, łagodnego... Obaj nie wyróżniali się niczym wśród kolegów: ani zdolnościami – nie byli wśród pierwszych – ani zachowaniem się” – wspominał jeden z ich szkolnych kolegów. Jak z pewną zazdrością pisał w swoim dzienniku Bronisław, Ziuk „nie uczy się, ale mu zejdzie nawet dobrze, jak i wszystkie poprzednie egzamina. Szczęście jego z niczym niezerównane i to ciągle bez żadnej przerwy. Czyta godzinę i chodzi dwie, a jutro pięć weźmie”. Większe problemy niż z nauką bracia Piłsudscy mieli z rosyjskimi nauczycielami, szykanującymi ich za publiczne mówienie w języku polskim. W 1885 r. Józef zdał egzamin maturalny. Z religii, matematyki, łaciny i greki otrzymał ocenę dobrą, z historii – bardzo dobrą, z rosyjskiego – dostateczną.

Po maturze zaczął studiować medycynę na Uniwersytecie Charkowskim. Pomysłnie ukończył pierwszy rok studiów i latem 1886 r. wyjechał na wakacje do Wil-

na. Na drugi rok medycyny postanowił przenieść się na Uniwersytet w Dorpacie. Z powodu niedopełnienia wymogów formalnych studiów jednak wówczas nie podjął, a później na przeszkodzie stanęła polityka. 22 marca 1887 r. Ziuk został aresztowany pod zarzutem udziału w przygotowaniach do zamachu na cara Aleksandra III. Zabójstwa cara planowała dokonać w dniu 1 marca 1887 r. – w 6. rocznicę zamachu Narodnej Woli na Aleksandra II – grupa rosyjskich i polskich studentów. Wśród spiskowców był starszy brat Włodzimierza Lenina – Aleksander Uljanow. Do zamachu nie doszło, policja aresztowała jego niedoszłych wykonawców. Udział braci Piłsudskich w spisku był przypadkowy. Przenocowali w Wilnie dwóch Rosjan, a Bronisław pożyczył im 150 rubli i przekazał część chemikaliów potrzebnych do produkcji bomby. O przygotowaniach do zamachu nie wiedzieli. Mimo to kary za związki ze spiskiem były bardzo surowe: Józef został skazany na 5 lat zesłania, Bronisław otrzymał piętnastoletni wyrok. Po długiej podróży – częściowo pieszej – Ziuk dotarł na Syberię. Podczas postoju w więzieniu w Irkucku wśród więźniów wybuchł bunt, stłumiony przez żołnierzy z konwoju. Józef, kilkakrotnie uderzony kolbą w głowę, stracił dwa przednie zęby.

Na zesłaniu przebywał w Kireńsku, a później w Tunce. Syberia niewątpliwie miała wpływ na losy przyszłego Marszałka. Władysław Studnicki wspominając pierwsze spotkanie z Piłsudskim, w 1899 r. w Zurychu, pisał: „W rozmowach z nami opowiadał, że on, jakkolwiek spotkał się już w gimnazjum z Rosją, która brutalnie laźła do duszy młodzieży, jednak charakter Rosji i jej psychologię, tę chęć poniewierania godności ludzkiej, zrozumiał należycie na Syberii”.

1 lipca 1892 r. J. Piłsudski wrócił do Wilna. Zamierzał studiować prawo. Wiele lat później mówił na ten temat w niepodległej już Polsce, w Krakowie, na bankiecie z okazji nadania mu przez władze Uniwersytetu Jagiellońskiego dyplomu doktora *honoris causa*: „W tym celu otoczyłem się mnóstwem dzieł specjalnych, aby między innymi wyzyskać i szukać ulgi, jakie w prawie dla takich, jak ja istniały, a zarazem, aby złożyć egzamin prawniczy bez chodzenia na uniwersytet. O, panowie nie cofajcie dyplomu! Studia moje trwały zaledwie pół roku: Cofnąłem się, czując że studiów tych nie potrafię dokończyć. Odstraszyła mnie od nich olbrzymia ilość definicji, którymi najeżone były książki prawnicze. Jeżeli moja rada, jako pedagoga, mogłaby wam posłużyć, to radziłbym młodych ludzi nie odstraszać na początku tym ogromem definicyj. Tych rzeczy nie byłem w stanie pokonać. Wybrałem zatem inną karierę, mającą jednak również styczność z prawem, którą jednak boję się wam odsłonić. Stałem się bowiem «zawodowym kryminalistą». Odtąd przez długi czas miałem do czynienia z listami gończymi, ze śledztwami no i ze skutkami śledztwa. Styczność moją z prawem niemal cieleśnie udowodniłem”. Kryminalistą stał się z punktu widzenia prawa zaborczego państwa. W 1893 r. wstąpił do działającej nielegalnie wileńskiej organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej, został członkiem władz PPS na Litwie, a w lutym 1894 – Centralnego Komitetu Robotniczego PPS.

W dziejach tego ugrupowania politycznego przyszło Piłsudskiemu odegrać rolę wyjątkową. „Partia powstała z grup różniących się ideologią, taktyką, mogłaby się roz-



lecieć, gdyby nie wszedł do niej po powrocie z Syberii Józef Piłsudski ze swą silną indywidualnością, oraz brakiem doktrynerstwa, ignorując różnice niemające praktycznego znaczenia. Wysunął go na czoło urok osobisty, duży talent konspiracyjny, dający możliwość uniknięcia pogromu organizacji i wpadnięcia w sieci żandarmskie” – pisał Studnicki. Znaczenie działalności Piłsudskiego w PPS polegało przede wszystkim na samodzielnym *de facto* kierowaniu partią przez dłuższy czas, łączeniu haseł socjalistycznych z niepodległościowymi oraz zainicjowaniu wydawania głównego organu partii – „Robotnika”. Pismo zaczęło się ukazywać w lipcu 1894 r. Przyszły Komendant I Brygady zajmował się drukiem, kolportażem, był również czołowym jego publicystą. Co interesujące, nie był znawcą programowych publikacji, przedstawiających idee socjali-

styczne. Znacznie bardziej cenił literaturę polską: Juliusza Słowackiego, Henryka Sienkiewicza i Stefana Żeromskiego, a także prace historyczne. Gdy zapytano go, którego z polskich pisarzy wskazałby jako odpowiadającego rosyjskim twórcom, związanym z ruchem rewolucyjnym, odparł, że „z własnych doświadczeń za najistotniejsze uważa przestudiowanie historii naszych powstań”.

W 1899 r. towarzysz „Wiktor”, bo takim pseudonimem posługiwał się Józef Piłsudski, wraz z żoną Marią zamieszkał w Łodzi. W największym pokoju wynajmowanego mieszkania umieszczono drukarnię. 22 lutego 1900 r., w chwili gdy Piłsudski składał 38. numer „Robotnika”, do mieszkania wtargnęli żandarmi carscy. Znaleźli się tu w zupełnie innym celu – zamierzali aresztować jednego ze współpracujących z „Wiktorem” działaczy socjalistycznych. Ku swojemu zdumieniu odkryli poszukiwaną od sześciu lat drukarnię PPS. Piłsudski został przewieziony do Warszawy i uwięziony w słynnym X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Ponieważ groziło mu długoletnie zesłanie, zdecydował się uciec z więzienia. W tym celu zaczął symulować chorobę psychiczną. Odmawiał przyjmowania jedzenia, z wyjątkiem jajek, gdyż tylko one, jak twierdził, nie były zatrute. W nocy rozmawiał z rzekomymi widziadłami. Po pewnym czasie władze rosyjskie zdecydowały o przeniesieniu go do zakładu dla umysłowo chorych św. Mikołaja w Petersburgu. „Dano mu łóżko na sali, w której mieszkało pięćdziesięciu wariatów, cierpiących na najrozmaitsze manie, od religijnych począwszy, a na samobójczych skończywszy. Niebezpieczeń-

stwo zmuszało go do czuwania po nocach. System dozoru w szpitalu był całkowicie niedbały i między szaleńcami stale wybuchały walki, kończące się dopiero wtedy, gdy na salę wpadali pielęgniarze z pałami w rękach. Mijały tygodnie bez wieści. Piłsudski stawał się coraz bardziej zrezygnowany” – wspominała Aleksandra Piłsudska. Towarzysze z PPS nie zapomnieli jednak o nim. 14 maja 1901 r. przy pomocy dr. Władysława Mazurkiewicza zbiegł ze szpitala. Władze rozesłały za uciekinierem listy gończe.

Po udanej ucieczce wrócił do działalności w PPS. W 1905 r. rozpoczął się kolejny etap zmagania o Polskę. Zabór rosyjski ogarnęła rewolucja. Piłsudski stworzył Organizację Bojowo-Spiskową – zbrojne ramię PPS, która podjęła walkę z władzami rosyjskimi na terenie dawnego Królestwa Polskiego. Zakończyła się ona niepowodzeniem. W 1907 r. rewolucja wygasła. W tym czasie kierowana przez tyle lat przez „Wiktorą” PPS rozpadła się na dwa ugrupowania. Część działaczy partii wiązała losy społeczeństwa polskiego z rewolucją rosyjską i opowiadała się przeciw walce o niepodległość. Piłsudski stanął na czele PPS-Frakcji Rewolucyjnej. Celem nie była jednak rewolucja, a niepodległa Polska – pod przymiotnikiem „Rewolucyjna” ukrywał się w rzeczywistości inny – „Niepodległościowa”. Pomostem do podjęcia działalności w nowej formie stała się akcja na stacji kolejowej w Bezdanach na Wileńszczyźnie, przeprowadzona pod osobistym kierownictwem Piłsudskiego. Zuchwały napad na furgon z pieniędzmi, w którym uczestniczyło czterech przyszłych premierów niepodległej Polski, przyniósł zdobycz 200 812 tys. rubli i 61 kopiejek, przeznaczonych na dalszą walkę. Bezdany zakończyły socjalistyczny etap politycznej działalności Piłsudskiego i rozpoczęły kolejny – tworzenia siły zbrojnej do walki o niepodległość Polski.

W czasie przygotowań do akcji bezdańskiej z inspiracji Piłsudskiego powołano we Lwowie tajny Związek Walki Czynnej. Wkrótce później, korzystając z autonomii panującej w zaborze austriackim, z inspiracji ZWC rozwinęto jawny ruch strzelecki, w którym szkoliły się kadry przyszłej armii polskiej. Tworzenie kadr wojskowych przychodziło jednak początkowo z trudem. Niełatwe było też życie codzienne Piłsudskiego w tym czasie. Przyszły Naczelnik Państwa żył bardzo skromnie, wręcz w ubóstwie, nie miał stałego miejsca zamieszkania, często chorował. W. Jędrzejewicz i J. Cisek pisali na ten temat: „Jak wspomina Adam Grzymała-Siedlecki, Stefan Żeromski pokazał mu w Zakopanem na Kasprusiach dom, w którym mieszkał Piłsudski. Była to nędzna, drewniana chałupa. Żeromski opowiadał Siedleckiemu: To była proletariacka miseria... Zastałem go siedzącego przy stole, stawiającego pasjansa... Siedział w kalesonach, bo jedyną parę spodni, jaką posiadał, oddał właśnie do zacerowania dziur. W rozmowie Żeromski zauważył, że losy pasjansa więcej obchodzą Piłsudskiego niż dyskusja. Piłsudski zapytany powiedział: «założyłem sobie, że jeśli mi ten pasjans nie wyjdzie, to będę dyktatorem Polski». Sen o tej dyktaturze w tej ruderze i w sytuacji bez portek wstrząsnął mną wówczas – mówi Żeromski”.

Oprócz kierowania ruchem strzeleckim i uczestnictwem w praktycznym szkoleniu wojskowym J. Piłsudski zajął się także studiami w dziedzinie wojskowości. Opracował

kilka cennych prac z historii powstania styczniowego. Zajęcie się tym zagadnieniem nie było przypadkowe. „Piłsudski – pisał S. Cat-Mackiewicz – k o c h a ł to powstanie, było to życia jego największe przywiązanie i największa miłość. Patriotyzm, Polska – tak, ale zawsze tak jest, że uczucie patriotyczne obleka się w jakiś kształt; Polskę, ojczyznę widzi się przez coś, tak jak ludzie widzą swe dzieciństwo przez jezioro lub przez las, lub przez dzwonek sanek (...). Piłsudski widział swą ojczyznę, pojmował miłość do Polski właśnie przez widok tych rozpaczliwych, bohaterskich bojów 1863 roku”. W lutym 1914 r. na odczycie w Paryżu stwierdził, że jeżeli Polacy chcieliby mieć wpływ na swój los w przewidywanej wojnie, muszą stworzyć własną siłę militarną. Wojna wybuchła już w kilka miesięcy później. 6 sierpnia 1914 r. wysłana przez Piłsudskiego z Krakowa 1. kompania kadrowa, w pożegnalnym rozkazie Komendanta nazwana pierwszą kolumną Wojska Polskiego, obaliła słupy graniczne, oddzielające zabór rosyjski od austriackiego. Walka zbrojna o niepodległość została rozpoczęta. Za pierwszą kompanią kadrową do Królestwa wkroczyły kolejne oddziały strzeleckie.

Ale postawa mieszkańców zaboru rosyjskiego stanowiła dla Piłsudskiego nieprzyjemne zaskoczenie. W zajętych 12 sierpnia Kielcach strzelców powitały zamknięte okiennice. W Warszawie z radością przyjęto odezwę wlk. ks. Mikołaja Mikołajewicza, obiecującą społeczeństwu polskiemu bliżej niesprecyzowaną autonomię... pod berłem carskim. W kościołach śpiewano *Te Deum*, modląc się o pomyślność rodziny carskiej. O wojskach rosyjskich mówiono „nasi”. Legionistów uważano za sprzymierzeńców znacznie bardziej znienawidzonych w zaborze rosyjskim Niemców. Znalazło to gorzki wyraz w mało znanej zwrotce *Pierwszej Brygady*:

Pamięta wszak Warszawa chwilę  
Gdy szarych garść Legionów szła  
Rzucili nam germanofile  
Do naszych serc spłynęła łza.

Nieprzychylny stosunek do Legionów stopniowo zaczął ulegać jednak zmianie. Męstwo legionowych brygad okazane na froncie rosyjskim nie pozostawiało złudzeń, że walczą one o niepodległe państwo polskie, a nie o zwycięstwo państw centralnych, a sojusz z Niemcami i Austro-Węgrami uważają za doraźny. Wskazywały na to działania Piłsudskiego, który jeszcze w 1915 r. zaczął wstrzymywać werbunek do Legionów i tworzyć tajną Polską Organizację Wojskową. Po akcie 5 listopada 1916 r., w którym monarchowie państw centralnych ogłosili decyzję stworzenia w przyszłości niepodległej Polski, po upadku w marcu 1917 r. caratu w Rosji, Piłsudski uznał, że nadszedł czas powołania rządu polskiego. Stanowczo stwierdzał, że powstające wojsko polskie może podlegać wyłącznie polskiej władzy. Gdy zaborcy odrzucili żądanie byłego już Komendanta I Brygady, latem 1917 r. większość legionistów odmówiła złożenia przysięgi na dochowanie wierności sojuszniczej państwom centralnym. W odpowiedzi Niemcy internowali żołnierzy i oficerów I i III Brygady w Beniaminowie i w Szczypiornie, a Komendanta – w Magdeburgu.

Klęska państw centralnych otworzyła Piłsudskiemu bramy więzienne. 10 listopada 1918 r. wrócił do Warszawy, gdzie wołą całego narodu został wybrany Naczelnikiem Państwa. Powołał pierwszy rząd niepodległej Polski, obwieścił oficjalnie na arenie międzynarodowej powstanie państwa polskiego i sygnował swoim nazwiskiem jego akty urzędowe, 24 grudnia 1918 r. podpisał m.in. dekret w przedmiocie Statutu Tymczasowego Pałestry Państwa Polskiego, natychmiast przystąpił również do tworzenia Wojska Polskiego. Dawno nie był już człowiekiem jednej partii. Przekonali się o tym dotychczasowi współpracownicy. W połowie stycznia 1919 r. z wizytą do Belwederu udali się Witold Jodko-Narkiewicz i Władysław Baranowski. W



związku z pogłoskami o przewidywanej zmianie lewicowego rządu Jędrzeja Moraczewskiego zamierzali przekonać Komendanta o konieczności utrzymania dotychczasowego gabinetu. Uwagi Jodki-Narkiewicza i Baranowskiego na ten temat rozsierdziły komendanta: „Nic nie rozumiecie mojej sytuacji i całej sytuacji w ogóle. Nie chodzi o lewicę, czy o prawicę, mam to w d... Nie jestem tu od lewicy i dla niej, jestem dla całości (...). Sprawy wewnętrzne załatwi Sejm, który na to właśnie zwołuję. Jaki będzie: lewy, czy prawy – zobaczymy. Wszystkie moje wysiłki muszą iść w kierunku armii. O to właśnie się staram (...). Zagranicę znacie i wiecie jak tam jest; będzie tam z nimi gadał Moraczewski, widzicie to? czy nie lepiej będzie gadał Paderewski, który ma z nimi wspólny język? (...). Wszak chodzi o granice i inne szczegóły dla nas tak ważne. W Paryżu przyzwyczaili się do Dmowskiego (...). Co tam Dmowski będzie żądał, jeśli będzie nawet żądał za wiele, to nie szkodzi (...). Rządy ludowe! Kpię sobie, czy rządy ludowe czy inne w tej chwili, byle rządy co przyniosą



Polsce co trzeba”. Na inne obiekcje wysunięte przez Jodkę i Baranowskiego „Komendant rozkrzyczał się na dobre (...). «Mam dość tych gadań, tych podpowiadań!... Do d... z waszymi radami, do d... – wołał. – Potrzebuję żołnierza, słyszyście!». Atmosfera stała się niebezpieczna, trzeba było dyplomatycznymi odpowiedziami zgodzić się na opinię Komendanta i wycofać”.

Żołnierz był rzeczywiście Piłsudskiemu potrzebny. W Galicji trwała wojna z Ukraińcami, na północy wojska bolszewickie zajęły Wilno, w Wielkopolsce prowadzono walki z Niemcami, na Śląsk Cieszyński uderzyli Czesi. Największe niebezpieczeństwo zawiśło jednak nad odrodzonym państwem polskim latem 1920 r. Na Warszawę parły armie bolszewickie. Wojska polskie cofały się, na północnym odcinku frontu odwrót zmienił się w ucieczkę. Mimo niebezpieczeństwa zewnętrznych trwały spory między poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi. Nie oszczędzano w nich także Naczelnika Państwa, pomimo że nie należał do żadnego stronnictwa. Prasa endecka bez żadnego umiaru wysuwała najbardziej absurdalne oskarżenia, po stolicy krążyły plotki, że Piłsudski rozmawia z Lwem Trockim, a w podziemiach soboru na pl. Saskim znajduje się telefon, przez który porozumiewa się z bolszewikami na Kremlu. W czasie posłuchania udzielonego przez Naczelnika Państwa delegacji z Poznańskiego biskup Stanisław Adamski, zwykle lojalny w stosunku do wszystkich poprzednich i późniejszych zaborców, teraz wykazał się wyjątkową odwagą i zakończył swoje przemówienie słowami: „Społeczeństwo poznańskie obserwuje z głęboką troską niepojęte wydarzenia na froncie, a nie rozumiejąc, co się dzieje, dopatruje się zdrady i zdradę widzi tutaj”, po czym palcem wskazał na Naczelnika niepodległego państwa polskiego.

W lipcu na jednym z posiedzeń Rady Obrony Państwa doszło do sporu części polityków z Naczelnym Wodzem (19 marca 1920 r. mianowanym marszałkiem Polski). Przywódca Narodowej Demokracji Roman Dmowski zarzucił J. Piłsudskiemu odpowiedzialność za niepowodzenia na froncie i domagał się zmian w Naczelnym Dowództwie WP. Marszałek odpowiedział na zarzuty i oddał się do dyspozycji Rady, żądając udzielenia pełnego zaufania. W głosowaniu, przeprowadzonym pod jego nieobecność, uzyskał jednomyślne poparcie. Pokładanych w sobie nadziei nie zawiódł. W sierpniu zaczął realizować plan kontrofensywy. Wojska polskie uderzyły na bolszewików znad Wieprza, rozbiły armie sowieckie w Bitwie Warszawskiej i odrzuciły na wschód. Jak pisał biograf J. Piłsudskiego, Włodzimierz Suleja, „miast fetowania zwycięzcy, usiłowano niemal natychmiast kreować na bohatera kampanii J. Hallera, który wszak zarządził 8-dniowe modły o «cud Wisły», a jako twórcę strategicznej koncepcji kontrataku lansowano Weyganda (generała, członka misji wojskowej Ententy w Polsce – M. G.), choć on sam jednoznacznie i wówczas i po latach stwierdzał, że to właśnie Piłsudski o planie batalii zdecydował...”.

Zarówno wersja „francuska”, jak i szerzona po dziś dzień inna – „cudu nad Wisłą”, miały na celu odebranie lauru zwycięstwa Marszałkowi Piłsudskiemu, któremu przynależał on z faktu sprawowania naczelnego dowództwa, wyłącznej tym samym odpowiedzialności za przyjęty plan bitwy i ostatecznie za zwycięstwo lub klęskę. Cudu nie było. Walki z bolszewikami o byt Polski nie rozstrzygnięto bowiem nad

Wisłą. O wyniku wojny zdecydowała dopiero bitwa nad Niemnem. W obydwu naczelnym dowództwo sprawował Józef Piłsudski. Nie cud, a decyzje Naczelnego Wodza oraz męstwo podległych mu oficerów i żołnierzy polskich, walczących o wszystko, dało zwycięstwo. Legenda „cudu nad Wisłą” stała się jednak elementem upartego podważania zasług Piłsudskiego w dziele odbudowy państwa polskiego. Znakomicie wykpił to Marian Hemar:

Lecz gdy się zdarzył jeden raz  
 Jeden prawdziwy święty  
 Był między nami i ponad nas  
 W chmury rósł, niepojęty  
 Szarpała jego najświętszy trud  
 Świętoszków zawistna banda  
 W życiu wspaniałym dostrzegli: cud  
 Z łaski świętego – Weyganda.

Jeszcze w czasie wojny polsko-bolszewickiej Rada Wydziału Prawnego Uniwersytetu Jagiellońskiego jednomyślnie powzięła uchwałę, zatwierdzoną następnie przez Senat Akademicki, o przyznaniu Marszałkowi Piłsudskiemu tytułu doktora praw *honoris causa*. Naczelnik Państwa mógł odebrać dyplom honorowy dopiero po zakończeniu zwycięskiej wojny. Uroczystość odbyła się 29 kwietnia 1921 r. Mowę wygłosił dziekan Wydziału Prawa UJ prof. Stanisław Kutrzeba. Wymienił zasługi Marszałka dla rozwoju prawa polskiego, mówiąc, że w czasie niewoli walczył o możliwość życia narodu według własnych praw, a w niepodległej Polsce poddał się prawu suwerennego państwa, składając nieograniczoną władzę w ręce Sejmu i od niego otrzymując sankcję do dalszego jej sprawowania. Broniąc granic państwa stworzył warunki powstania prawa polskiego, a jako ten, który przywrócił Polsce wolność, usunął dylemat obywatela, który musiał uznawać narzucone prawo obcego państwa, często wymierzone przeciw własnemu narodowi. Marszałek odpowiedział na przemówienie prof. Kutrzeby mową, którą cytuję na końcu.

Zasługi J. Piłsudskiego w dziele odbudowy niepodległego państwa budziły szacunek wielu współczesnych. Przekazy źródłowe mówią jednak również o specyficznym uroku, jakim Marszałek oddziaływał na otoczenie. Dostrzegało go wielu rozmówców, nie tylko wśród Polaków. W 1922 r. J. Piłsudski udał się z wizytą do Rumunii, na zaproszenie króla Ferdynanda. Protokół dyplomatyczny nie określał dokładnie charakteru stanowiska Naczelnika Państwa, tak jak w wypadku innych głów państw. Rumuński następca tronu książę Mikołaj, towarzyszący królowi Ferdynandowi na dworcu, wspominał, że odniósł wrażenie, iż jego ojciec „ma zamiar przyjąć swego gościa serdecznie, ale z pewną nonszalancją. Pomimo wszystko Marszałek, Naczelnik, to nie król. Ojciec mój rozmawiał z nami wesoło, gdy pociąg podchodził, a gdy stanął zapalił właśnie papierosa. Z salonki wprost przed nami wyskoczyli dwaj adiutanci i świetnie stanęli na baczność po obu stronach drzwi. Po chwili

ukazał się w tych drzwiach (...) Marszałek i, lekko pochylony naprzód, patrzył na naszą grupę. Było w tym wzroku coś takiego, że wyprostowałem się mimo woli. Spojrzałem na mego ojca i, nie zapomnę nigdy, skonstatowałem, że zanim Marszałek zdążył zejść, ojciec mój rzucił papierosa i stanął na baczność”.

Po zakończeniu wojny Marszałek sprawował nadal urząd Naczelnika Państwa. 14 grudnia 1922 r. przekazał władzę pierwszemu prezydentowi Polski, Gabrielowi Narutowiczowi. Zamordowanie prezydenta dwa dni później wstrząsnęło J. Piłsudskim. Jak podkreśla W. Jędrzejewicz, śmierć Narutowicza była „wielką tragedią osobistą dla Piłsudskiego, z której już nigdy nie mógł się otrząsnąć (...). Zmieniła jego charakter. Głębokie oburzenie i wstręt do stosunków panujących w polskich ugrupowaniach politycznych, których wyrazem była ta śmierć, będzie charakterystyczną cechą dla Marszałka w dalszych latach jego życia”. Pół roku później podał się do dymisji ze wszystkich sprawowanych dotąd funkcji. Zamieszkał z rodziną w Sulejówku. Żył bardzo skromnie. Emeryturę przyznaną z racji zajmowania stanowiska Naczelnika Państwa przekazywał na cele społeczne i kulturalne, przede wszystkim na potrzeby inwalidów wojennych i sieroty po poległych żołnierzach WP oraz Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie. Utrzymywał się z pracy pisarskiej i odczytów. Jak podaje Wacław Jędrzejewicz, „sumy jakie z tego otrzymywał, nie były wysokie i równały się mniej więcej miesięcznemu uposażeniu kapitana wojska polskiego”. Niezwykła skromność. „Ta pogarda dla pieniądza, ta absolutna bezinteresowność Piłsudskiego zarówno w stosunku do siebie, jak swoich krewnych”, to wszystko zwracało – jak podkreślał wileński publicysta S. Cat-Mackiewicz – powszechną uwagę.

Wrócił do władzy po dokonanych w maju 1926 r. przewrocie. Obalenie legalnych władz i ofiary poniesione podczas zamachu były później bardzo mocno krytykowane. Ale w ówczesnej sytuacji politycznej znaczna część społeczeństwa poparła działania J. Piłsudskiego. Sam Marszałek już w tydzień później apelował o pojednanie: „Gdy bracia żywią miłość ku sobie, wiąże się węzeł między nimi, mocniejszy nad inne węzły ludzkie. Gdy bracia się waśnią i węzeł pęka, waśń ich również silniejsza jest nad inne. To prawo życia ludzkiego. Daliśmy mu wyraz przed paru dniami, gdy w stolicy stoczyliśmy między sobą kilkudniowe walki. W jedną ziemię wsiąkła krew nasza, ziemię jednym i drugim jednakowo drogą, przez obie strony jednakowo umiłowaną. Niechaj ta krew gorąca, najcenniejsza w Polsce krew żołnierza, pod stopami naszymi będzie nowym posiewem braterstwa” – pisał w rozkazie wydanym do Wojska Polskiego.

Rządził Polską 9 lat, dał Rzeczypospolitej niezależną politykę zagraniczną i nową konstytucję. A później była Jego choroba i śmierć. „Pamiętam i nie zapomnę tego wrażenia póki żyję, gdy w pewnym momencie (...) nagle cisza ścięła rozgwarzony salon. Za chwilę wszedł Komendant – i nogi ugięły się pode mną. Zobaczyłem pochylonego, powoli idącego starca, z wyniszczoną twarzą, z piętnem ciężkiej choroby, z oznakami zbliżającego się końca. Serce zadrżało (...). Takiego Marszałka nigdy jeszcze nie widziałem, był to już cień dawnego naszego Komendanta. I mimo że Marszałek (...) wesoło rozmawiał, mimo że dochodził jego głęboki (...) głos, to pierwsze, piorunujące wprost wrażenie zostało i tkwiło głęboko” – wspominał wi-

zytę w Belwederze w grudniu 1934 r. ppłk Waław Lipiński. Od początku 1935 r. stan zdrowia Marszałka się pogarszał. Nie dopuszczał jednak do siebie lekarzy i otoczeniu nie było wiadomo, na co jest chory. Został zbadany dopiero 25 kwietnia. Diagnoza brzmiała jak wyrok śmierci: rak wątroby nienadający się do operacji. 4 maja poprosił o przewiezienie go do Belwederu. Tam osiem dni później zmarł.

„Piłsudski miał fanatycznych wielbicieli, którzy go kochali więcej, niż własnych rodziców, niż własne dzieci, ale było wielu ludzi, którzy go nienawidzili, miał całe warstwy ludności, całe dzielnice Polski przeciw sobie, potężną nieufność do siebie. I oto nie znać było tego w dniu pogrzebu” – pisał S. Cat-Mackiewicz. „Wiadomość o śmierci jego przyszła do Wilna późnym wieczorem; redaktor «Słowa» natychmiast zawiadomił p. Aleksandra Meysztowicza. Rozmowę ich słyszał lokaj. «Panie – zapytał po wyjściu redaktora – co my teraz pocniemy bez niego, toż wszyscy zginiemy» (...). Na mszy żałobnej ks. biskupa Michalkiewicza w kościele św. Jana, kościół był przepelniony i wszyscy w jeden głos płakali” – wspominał wybitny myśliciel Marian Zdziechowski. Śmierć Marszałka poruszyła cały niemal naród, w tym ludzi, którzy dawniej sympatyzując z nim, krytykowali jego politykę po przewrocie majowym. „Jesteśmy tak przejęci, że nie tylko ja, ale i Stach (Stanisław Stempowski – M. G.) zapłakał” – zapisywała w dzienniku Maria Dąbrowska. „Rewię na polu Mokotowskim słyszeliśmy przez radio. Oboje ze Stachem płakaliśmy” – notowała z kolei 17 maja.

Wśród żegnających Marszałka byli również adwokaci. W 5. numerze „Palestry” z 1935 r. m.in. zamieszczono orędzie prezydenta Ignacego Mościckiego i mowę wygłoszoną podczas uroczystości pogrzebowych na Wawelu, odezwę ministra sprawiedliwości Czesława Michałowskiego, depesze kondolencyjne Rady Adwokackiej podpisane przez prezesa Rady Franciszka Paschalskiego, wiceprezesa Antoniego Boguckiego i sekretarza Mieczysława Ettingera (którzy reprezentowali także Radę Adwokacką podczas uroczystości państwowych, poświęconych zmarłemu). 14 maja odbyło się żałobne posiedzenie Rady w Warszawie, na którym przemówienie wygłosił dziekan Rady Adam Chełmoński. Obecni członkowie Rady wysłuchali mowy na stojąco, po czym posiedzenie na znak żałoby przerwano. Przesłano następnie depeszę kondolencyjną marszałkowej Aleksandrze Piłsudskiej, podpisaną przez A. Chełmońskiego, Leona Nowodworskiego, Kazimierza Żołędziowskiego, Waław Pęskiego. Zdecydowano ponadto o przekazaniu tysiąca złotych na budowę kopca Marszałka J. Piłsudskiego w Krakowie. Odezwę ogłosiło również Koło Adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej, podpisali ją prezes Zarządu Głównego Juliusz Dreszer i sekretarz Stanisław Jezierski. W wielu miejscowościach Polski odbyły się zebrania żałobne miejscowej adwokatury, poświęcone zmarłemu Marszałkowi.

Przyczyny tego powszechnego żalu chyba najlepiej oddawały słowa z mowy pogrzebowej prezydenta Mościckiego. Józef Piłsudski „dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek”. Śmierć Marszałka, rozpacz społeczeństwa i obawy związane z przyszłymi wydarzeniami, stanowiły preludium nadchodzącej tragedii, która cztery lata później, we wrześniu 1939 r., spadła na państwo polskie.

## Przemówienie Józefa Piłsudskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim po odebraniu dyplomu doktora praw *honoris causa* (29 kwietnia 1921 r.)

*Magnificencjo, szanowni panowie profesorowie!*

*Z głębokim wzruszeniem dziękuję panom za godność, którą mnie obdarzyliście. Jeżeli mówię o wzruszeniu, to proszę wierzyć, że wymawiam to słowo nie dla zdawkowego frazesu, zwykłego przy przyjęciach i uroczystościach.*

*Wzruszenie moje jest szczere i wynika z dość skomplikowanych przyczyn, związanych z moim życiem. Jestem wychowankiem – o ile mam szkołę rosyjską nazwać wychowaniem – szkoły, umieszczonej w szanownych murach młodszej siostrzycy*



*Uniwersytetu Jagiellońskiego, sławnej Almae Matris wileńskiej, Almae Matris najświętszych serc polskich naszych wieszczów. Byłem w niej wychowankiem w chwili największego upokorzenia tych murów, w chwili jaskrawego zaprzeczenia celu, dla którego niegdyś zostały wzniesione. Tym większym szacunkiem, tym większą tęsknotą napawały mnie dalekie mury wszechnicy Jagiellońskiej, Almae Matris wszystkich wszechnic polskich, gdzie w jedynym miejscu ześrodkowały się wysiłki nauki i sztuki polskiej. Zrozumcie więc panowie wzruszenie, że właśnie tu w Krakowie dostępuję zaszczytu uznania mych prac i skromnych zasług.*

*Zechcieliście panowie wspomnieć o mojej pracy dla prawa i umocnienia jego znaczenia w Polsce.*

Wzrosłem w kraju, gdzie prawem było bezprawie, gdzie każdy człowiek, nie mający skłonności do łapania ryb w mętnej wodzie, tęsknić musi do prawa, które stoi nad wolą, samowolą lub kaprysem człowieka.

Następnie los kazał mi być żołnierzem, a żołnierza wielkie zjawisko wojny wychowuje nie w prawie, a w samowoli i gwałcie.

W tych samych warunkach, co ja, rośli i wychowywało się obecne pokolenie polskie, w którym Opatrzność i złe czy dobre moje losy wyznaczyły mnie na przedstawiciela najwyższej władzy. Pierwszym moim postanowieniem było szukanie prawa i umacnianie poczucia jego w całym narodzie.

Jak widzę, praca ta odbywa się w trudnych bardzo warunkach i nie jest do załatwienia w szybkim tempie. Rozmaitość pojęć prawnych, demoralizacja, wniesiona przez wojnę, przyzwyczajenie do samowoli, nieraz nieświadome jej szukanie, oto przeszkody, stojące tej pracy na drodze. Obiektywnie myśląc, nie mogę powiedzieć, że moje skromne usiłowania dały dotychczas wielkie, a tak pożądane wyniki, pomimo że zawsze starałem się podtrzymać i nadać moc prawu, czy to, kiedy ono przewodzi życiu i je reguluje, czy to, kiedy łagodzi bóle i cierpienia, czy to wreszcie, gdy jest «lex, dura sed lex».

Uznanie więc ze strony tak wysokiego ciała, jakim panowie jesteście, pracy której tak wielkie znaczenie nadaję, a która tak nikłe, niestety, przedstawia wyniki, wzrusza mnie, bo wzruszać musi.

Wreszcie proszę dostojnych panów zapomnieć na chwilę, że stoję przed wami jako zwierzchnik naszego państwa, że ramiona moje są ozdobione zaszczytnym znakiem najwyższych dostojęństw wojskowych i pozwólcie, że stanę przed wami z należnym szacunkiem, jako młody doktorant przed swymi nauczycielami i władzami, i wyrażę swą gorącą wdzięczność, że jedynie na podstawie praktycznej i prawdopodobnie nie zawsze udolnej pracy, pracy na gruncie prawa, zechcieliście zwolnić mnie łaskawie od tak ciężkiej dla doktorantów pracy składania przed wami egzaminu.

Marek Gałęzowski

## Bibliografia

W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, Warszawa 1990; M. Dąbrowska, *Dzienniki, wybór, wstęp, przypisy* T. Drewnowski, t. 1–2, Warszawa 1988; M. Gałęzowski, „Wzór piłsudczyka”. Wacław Lipiński 1896–1949. *Żołnierz, historyk, działacz polityczny*, Warszawa 2001; M. Hemar, *Polska hagiografia* (w:) *Koń trojański*, Warszawa 1993, s. 115; W. Jędrzejewicz, *Józef Piłsudski 1867–1935. Życiorys*, Londyn 1993; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, t. 1–3, Wrocław–Warszawa–Gdańsk 1994; S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski. Od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Londyn 1992; *idem*, *Klucz do Piłsudskiego*, wyd. 3., Warszawa 1996; „Palestra” 1935, nr 5; A. Piłsudska, *Wspomnienia*, wstęp i oprac. A. Adamczyk, Warszawa 2004; J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1990, t. 5; W. Studnicki, *Pisma wybrane*, t. 3, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył J. Czella, Toruń 2001; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 2004; M. Zdziechowski, *Ze wspomnień o Piłsudskim i jego epoce* (w:) *Wybór pism*, Kraków 1993.